

# Królowa zeszła ze sceny

TYGODNIK  
**ANGORA**

31 stycznia 2014 roku nad ranem w swoim mieszkaniu w centrum Warszawy zmarła Nina Andrycz. Nazywana „królową polskiej sceny” ze względu na ilość królewskich ról, które grała. Byłem zaprzyjaźniony z wielką aktorką. „Rzeczy zwyczajne bardzo mnie zdumiewają i cieszą. Rzeczy zdumiewające są na scenie moim chlebem powszednim. Taki to jest już los heroiny dramatycznej, która zresztą umie czasem zakpić z siebie samej” – pisała.

Na jubileuszu 50-lecia pracy mówiła wyuczony na pamięć własny tekst. Było pompatycznie i smutno. Stare taśmy z zapisem ról jubilatki jeszcze bardziej się zestarzały, podobnie jak środki aktorskie. I pewnie dlatego nie oglądaliśmy Niny Andrycz na dużym i małym ekranie w nowych rolach. Nawet w rodzimym Teatrze Polskim grała rzadko.

## Spotkanie I „Premierowa”

Rozmawialiśmy w apartamencie przy Alei Róż, zajmowanym przez aktorkę i jej męża premiera **Józefa Cyrankiewicza** przez 21 lat. To była Nina Andrycz bez retuszu. Przygotowywała się do tego spotkania długo i drobiazgowo. Powitała mnie z gotową koncepcją rozmowy. Ogromne mieszkanie było zimne. Aktorka zajmowała w nim tylko jeden pokój, który służył jej za sypialnię, salon i biuro. Na początku zajrzała mi do torby, kontrolując, czy nie mam magnetofonu, czego nie lubiła. Musiałem stenografować. Miała wspaniałą figurę młodej kobiety, a rudawe włosy równo podcięte. O jej wieku zdawały się mówić tylko oczy – jakby załzawione, przymglone, starcze...

– Napijmy się wina, tak trudno teraz o dobre wino. Proszę, niech mnie pan zapozna ze scenariuszem wywiadu, ze wszystkimi pytaniami. Później się zastanowimy, co może pójść, co nie.

– **Pani Nino, proponuję zacząć rozmowę od stwierdzenia: Jak tu u pani pięknie, jak bogato. Jakie wspaniałe płótna mistrzów wiszą na ścianach! Jaki wspaniały i zapewne drogi ma pani naszyjnik!**

– Ależ skąd, w tych trudnych czasach nie możemy tak napisać. Proszę notować: „Pani Nino, jak tu u pani skromnie, jak to się stało, że królowa sceny polskiej i tak piękna kobieta jak pani, która miała wszystkie możliwości ku temu, aby zgromadzić kolekcję dzieł sztuki, biżuterię ze złota i diamentów, nie ma prawie nic”. Napisał pan? Proszę notować dalej, odpowiadam na to pytanie. Mieć, to może i miałam. Ale uważałam, że premier i jego żona powinni mieszkać skromnie. Kupiłam więc krajowe mebelki firmy „Ład” i one mi do dnia dzisiejszego wiernie służą.

– **Napisałem. Tylko kto uwierzy w pani skłonności do ascetyzmu?**

– Niech się pan nie przejmuj. Przed pana wizytą u mnie dwa dni i dwie noce myślałam na temat naszego wywiadu. Wszystkie pytania i odpowiedzi mam dokładnie przygotowane. Napijmy się wina.

– **A jeżeli zapytam panią o futro od Józefa Stalina?**

– To powiem, że tego futra nie nosiłam przez 20 lat na znak protestu; że wisi w szafie, ale już wyleniło.

– **A co mogę napisać o mężu premierze?**

– Problemów natury osobistej nie poruszajmy. Wie pan, dlaczego? Podejrzmy do okna. Tam naprzeciwko mój były mąż mieszka z dentystką i jak to przeczyta, może wstrzymać mi dostawę mięsa i wędlin. Wpa-

dłam na pomysł, że dam panu do wywiadu kilka moich wierszy. Wydrukują i wtedy muszą mi zapłacić za wywiad, prawda?

– **Obawiam się, że nie.**

– Szkoda. Taka teraz drożyzna. Komorne mi podwyższyli.

– **Pójdę na pani spektakl „Karnawał”...**

– W drugim akcie po słowach (...) wypada bić brawo. Kwiaty proszę wnieść na scenę ze strony widowni, bo łatwo na nią wejść. Aha, wywiad niech pan wyda w kilku czasopismach w różnych wersjach, a później niech pan się do mnie zgłosi, to dam nowy materiał.

Zgłosiłem się po 20 latach...

## Spotkanie II „Nie myślę o upływających latach”



Fot. Zofia Nasierowska/Reporter

Nina Andrycz ma 90 lat. Przeniosiła się z międzywojennego apartamentu do dwupokojowego mieszkania w centrum Warszawy, tuż za hotelem Forum. Ubrana skromnie, lecz elegancko, w ciemnej sukience, na szyi perły... W ręku dwa kieliszki, na stoliku w saloniku butelka wina.

– **Ze zdumieniem przeczytałem w kolorowym piśmie, że dosięgły panią dwa ciosy: straciła pani apartament i pracę w Teatrze Polskim. Nie chciało mi się wierzyć, więc postanowiłem sprawdzić u źródła.**

– Panie Bohdanie, jest to głupie i naiwne kłamstwo. Ale przeprowadzka z Alei Róż jest faktem i dużym kłopotem życiowym oraz pewną niewygodą, bo trzeba było rozdać nadmiar toalet bezdomnym samotnym matkom, podarować ludziom książki, które zbierałam całe życie, gdyż warszawskie biblioteki nie miały miejsca, żeby je przyjąć. Co do mieszkania, to było premierowskie, prawie 170 metrów kwadratowych. Samo sprzątanie stanowiło problem, nie wspominając o tym, że przyjechała właścicielka gruntu, na którym Urząd Rady Ministrów odbudował ten dom. Ale ponieważ udowodniła, że grunt jest jej, szlachetne państwo polskie oddało jej cały dom. Potem przyszła do mnie i powiedziała, ile mam płacić czynszu miesięcznie.

– Ile?

– Około dwóch tysięcy dolarów, wobec tego zaczęłam szukać mniejszego mieszkania i dzięki pomocy Miasta Stołecznego Warszawy, które uznało mnie za zasłużoną obywatelkę, bez trudu takie mieszkanie dostałam i teraz w nim pana goszczę.

Nina Andrycz opowiedziała mi, dlaczego odeszła z Teatru Polskiego. Nikt jej nie zwalniał, to ona zrezygnowała. Mówiła o swoich książkach i tomiku poezji. Pisała od gimnazjum. Do szuflad pakowała niezliczone wiersze, prozę, pamiętniki. Po latach pojechała do Jarosława Iwaszkiewicza, aby przeczytał i ocenił. Wybitny pisarz powiedział: „Masz w tej chwili wybrać się do Czytelnika i powołać się na mnie. To są bardzo dobre wiersze. Jak chcesz, mogę ci napisać przedmowę”. Podziękowała i przedmowę napisał **Klemens Górski**. Pierwszy tomik wydano w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy.

O występie w musicalu „Polita” o Poli Negri, nie chciała mówić. Na twarzy pojawił się grymas wściekłości. Scenę z jej udziałem nagrano w technologii 3D i miała być wyświetlana w czasie wystawianego na żywo przedstawienia. Ostatecznie reżyser **Janusz Józefowicz** wyciął ją i nie zobaczyliśmy Andrycz w roli **Sary Bernhardt**, jak udziela lekcji Poli Negri. Aktorka odchorowała to zdarzenie. Jakby w rekompensacie otrzymała Nagrodę im. Ireny Solskiej za „wybitne kreacje aktorskie dla królowej polskiej sceny, heroiny dramatycznej”. O Cyrankiewiczu też nie chciała mówić, „bo przecież nie żyje i należy mu się spokój w grobie”. Na drugie małżeństwo się nie zdecydowała, bo Sabina, prowadząca dom, zagroziła, że nie będzie służyć komu.

## Spotkanie III „Ostatnia heroina”

Jej biografia „Bez początku, bez końca” otrzymała Literacką Nagrodę Miasta Warszawy.

– **Dlaczego nie odebrała pani nagrody?**

– Bardzo żałowałam. Byłam chora. Ostatecznie dostarczono mi do domu. Pokażę panu wielki dyplom. Pojutrze przychodzą do mnie z TVN i będą mnie z tego powodu dręczyć, podczas gdy ja nie nadaję się do filmowania i fotografowania, bo padam z nóg.

Gdy wszedłem do mieszkania Niny Andrycz z bukietem jej ulubionych żółtych tulipanów, byłem przerażony. Aktorka miała półpasiec, zgięta wpół czołgała się z malutkiej sypialni do niedużego salonu. Drzwi otworzyła mi pomoc domowa, która zaraz wyszła, zostawiając panią Ninę pod moją opieką. Wizyta trwała dwie godziny, aktorka była w eleganckim szlafroku, słabo mówiła i robiła długie dygresje nie na temat. To była bardzo trudna rozmowa. Widziałem stuletniego człowieka, który odchodzi, ale jeszcze chce żyć, ma plany, ma swoje zdanie. Nie dyktowała już pytań i odpowiedzi, ale każde analizowała i zastanawiała się nad każdym słowem.

– **Przyjmie pani ekipę TVN?**

– Boję się, że nie dam rady, bo ledwo na nogach stoję. Powiedzieli, że nie chcą słyszeć o tym, że czegoś nie mogę, że nie ma takiej opcji. Mają zlecenie z redakcji i muszą je wykonać. Spodobała mi się taka postawa. Przypomniła mi się moja rola Elżbiety I Wielkiej, która w ostatnim akcie, umierająca, spełza z łóżka i na czworakach czołga się do tronu. Wszłam na niego resztką sił, wyprostowałam się i oddałam ostatnie tchnienie jako panujący król Anglii...

Nina Andrycz oddała ostatnie tchnienie we śnie. Odeszła, mając 102 lata. Powiedziała mi, że chciałaby dożyć 110. Będzie pochowana na Starych Powązkach, gdzie wykupiła wieczyste użytkowanie na 99 lat.

**BOHDAN GADOMSKI**